Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20. Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI
KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 41 Kraków niedziela 15 sierpnia 1937 r. Rok I

W pamiętną rocznicę.

To święto nasze, święto demokracji

Wróg dobijał się do bram stolicy. Na Polskę spadł wielki obowiązek: obrony Niepodległości zaledwie przed dwoma laty odzyskanej. Armia była jeszcze młoda, niedoświadczona. Trzeba było skonsolidować społeczeństwo zaapelować do jego patriotyzmu. Podjęli się tego zadania dwaj ludzie, reprezentujący największy odsetek polskiego narodu. Któż ich nie pamięta? Wincenty Witos, sprawujący urząd premiera i przewodniczącego Rady Obrony Narodowej i wicepremier Ignacy Daszyński. Obaj zeszli z piedestału ministerialnego i stanąwszy na trybunie wiecowej, zagrzewali Naród i wciągali jego synów do szeregów wojskowych.

A gdzież był ten trzeci? Nie było na trybunie werbunkowej Dmowskiego i tych dzisiejszych krzykaczy endeckich. Ślad ich odnalazłeś w Poznaniu, dokąd uciekali wraz ze swym dobytkiem. Oni, „patrioci", „obrońcy" polskości i narodu! Uciekali z zagrożonej Warszawy, obszyci tchórzem wtedy, kiedy chłop i robotnik życie swoje składali w obronie Ojczyzny!

I stał się prawdziwy cud. Chłop i robotnik odparli najeźdźcę. Pracująca inteligencja wielce im była pomocna.

I minęło 17 lat. Chłopi obchodzą uroczystość: „Święta Czynu Chłopskiego". Słusznie! To ich jest święto!

Aż tu nagle wychodzi z ukrycia endecka żaba pokraczna i nastawia swą brudną, obrzydliwą łapę, chcąc się przyczepić do konia, na grzbiecie którego o zachowanie Niepodległości cwałował pamiętnych dni sierpniowych roku 1920, chłop i robotnik tylko!

Wara wam do tych dni chwalebnych !Jaką macie legitymację przemawiać w imieniu obrońców Warszawy? Wy uciekinierzy z pod jej murów, zamiast jej obrońcy! Wy mordercy polskich robotników w roku 1905! Wy serwiliści i miłośnicy carskiej Katarzyny, u stóp której pokłony składaliście! Wy zabójcy Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej! Wy, zamachowcy na polski rząd ludowy! Wy, którzyście władzę zdobyć chcieli przy pomocy zbrojnych wypraw na Myślenice! Wy... ależ szkoda czasu na wyliczanie tych zbrodni przeciw Polsce, które były i są udziałem waszych „narodowych" wyczynów.

Święto jutrzejsze, przed którym chyli czoła cała uczciwa Polska, jest świętem DEMOKRACJI!

Ale nam nie wystarczy samo rozpamiętywanie. Jeśli jest historyczną prawdą, że chłop i robotnik, wespół z inteligencją pracującą obronili Polskę i tylko oni bronić jej nadal mogą, to trzeba, aby głos ich i wpływy na państwo, były odpowiednio uszanowane.

A na to jest jedyny sposób. Zmiana ordynacji wyborczej i przeprowadzić nowe, demokratyczne wybory. Następnie dopuścić do rządów zwycięsców tych wyborów! Uczynić chłopa i robotnika współodpowiedzialnymi za oblicze polityczne i gospodarcze państwa oraz za jego losy. Zapewnić chłopu, robotnikowi, pracownikowi umysłowemu i mieszczaństwu dobrobyt. Zapewnić im pracę i swobody obywatelskie! Ograniczyć wpływy wielkiego kapitału, obszarników i wielkiego przemysłu. Podporządkować ich prywatne i indywidualne interesy interesom państwa i sprawiedliwego podziału dóbr społecznych, a wtedy Polska oprze się na prawdzie i pójdzie wzwyż.

Idem.

Wieści z Hiszpanii

Assumpcion. PAT. — Prezydent Franco wydał proklamację, w której zapewnia, że nowy rząd wkroczy na drogę, wytyczoną przez rewolucję z lutego 1936 r. Miasto przybrało wygląd normalny.

Walencja. PAT. — Donoszą z Gijon, że na wysokości tego portu rozegrała się walka pomiędzy kontrtorpedowcem rządowym „Criscar" i okrętami powstańczymi „Jupiter" i „Ciudad de Cadix", którym towarzyszyły uzbrojone szalupy. „Jupiter" — jak słychać — został poważnie uszkodzony. 4 statki handlowe, korzystając z obecności okrętów rządowych, zdołały wejść do portu Gijon.

* * *

SĄD APELACYJNY NIE UWZGLĘDNIŁ ZAŻALENIA PROKURATORA

Wyciąg z protokołu posiedzenia niejawnego. Dnia 28 lipca 1937 r.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w składzie: Przewodniczący: s. s. a. J. Podobiński, s. s. a. B. Gardulski. Sędziowie s. s. a. dr W. Łaba.

W sprawie prasowej z powodu zajęcia numeru 69 dziennika „Krakowski Kurier Wieczorny" z daty Kraków 28 maja 1937 r. rozpoznając zażalenie prokuratora sądu okręgowego w Krakowie na postanowienie sądu okręgowego w Krakowie z dnia 5 czerwca 1937 r. Sygn. IV. Pr. 104/37, którym uchylono zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29 maja 1937 konfiskatę numeru 69 dziennika „Krakowski Kurier Wieczorny" z daty Kraków 28 maja 1937 r. z powodu artykułu, umieszczonego na stronie 3 p. t. „Dowód naszej słabości gospodarczej" — po wysłuchaniu wniosku prokuratora

postanowił:

Zażalenia nie uwzględnić.

Uzasadnienie:

Zaskarżone postanowienie jest uzasadnione gdyż treść przedmiotowego artykułu, zawierająca krytyczne omówienie naszego położenia gospodarczego na podstawie wniosków wysnutych z dekadowego sprawozdania Banku Polskiego, nie zawiera w sobie cech przestępczych z art. 170 k. k., wobec czego zarządzona przez Starostwo Grodzkie konfiska ta tego artykułu była nieuzasadniona. Nie było zatem podstaw do uwzględnienia zażalenia zaskarżającego to zasadne uchylenie konfiskaty.

J. Podobiński w. r.
Dr W. Łaba w. r. B. Gardulski w. r.

Tajemniczy najazd agitatorów
łowców dusz na Kraków

Jeszcze całkowicie się nie zakończył Zjazd Legionowy, jeszcze po ulicach Krakowa uwijali się tu i tam Legioniści Pierwszej, Drugiej i Trzeciej Brygady, jeszcze to w tym, to w owym lokalu toczono dalszą dyskusję, gdy do bram starego królewskiego grodu Piastowskiego nadciągać zaczęli jak do Mekki nowi pielgrzymi, coraz to tłumniej i w dziwnie tajemniczych celach.

Zdawało się nam, byliśmy nawet tego pewni, że „Dni Krakowa" już dość dawno się skończyły — tymczasem widocznie zapobiegliwy Związek Turystyczny przy wydajnym poparciu Zarządu miasta, zapewnie cichutko, w tajemnicy, chcąc Krakowianom zrobić niespodziankę, rozpropagandował szumnie „Tajemnicze a pocieszne sierpniowe dni i noce Krakowa".

A może to ciąg pielgrzymów z Niepokalanowa na Kalwarię via Kraków?...

Ta ostatnia hipoteza zdaje się być najtrafniejszą — bo jakże sobie inaczej wytłumaczyć nagły i niespodziany, tajemniczy i aż samolotowy przyjazd czwartkowy, byłego redaktorka „Małego Dzienniczka" z Niepokalanowa — dziś szefa sektoru młodzieżowego w OZN. Rutkowskiego.

Nikt go się nie spodziewał, spadł nagle z nieba i nie zgłaszając swej, zaszczyt wszystkim przynoszącej wizyty, ani u władz, ani w biurze krakowskiego „Ozonu" — zakonspirowawszy się gdzieś w zacisznym prywatnym pokoiku (skromność zdobi młodzieńca!), w jeszcze bardziej konspiracyjny sposób w zacisze tego pokoju ściągnął cały sztab młodzieży, która narodowy swój ród wywodzi z „Szarej kamienicy".

Jakież tajemne toczono tam narady?... Co było celem tak wielkiej konspiracji?...

Pozwólcie, że zdradzę, konspiracja wielka, zasłony szczelnie zaciągnięte a jednak już wiemy...

Zachwiany dość silnie ostatnimi dniami na swym dyktatorskim stanowisku szefa młodzieżowego w Ozonie pan reporterek Rutkowski, może chcąc się jedną, ostatnią kartą odegrać, lub czując usuwający się grunt z pod młodych, nie dość silnych i wytrzymałych nóżek, chce przyszłemu swemu następcy, Bolesławowi Piaseckiemu, troszeczkę zmącić wodę — i zrobić maleńką dywersję w stylu narodowym.

W tym też duchu prowadzi długą dyskusję z młodymi narodowcami, którzy wczoraj jeszcze wiernie służyli „führerom" z „Szarej kamienicy" i szli bez drgnienia powiek do ataku z pałkami nabijanymi żyletkami w myśl wskazań mistrza Doboszyńskiego. Dziś na rozkaz pana Rutkowskiego pójdą z tą samą bronią, z tym samym tupetem na „Szarą kamienicę". By dobrze i planowo to mogli wykonać — odsyła ich młody wódz, (ubrany w papierowy pieróg zrobiony z makulatury „Małego Dziennika") — na przeszkolenie do jednotygodniowego obozu instruktorskiego w Bystrej.

Instruktorski ten obóz — dziwnym trafem jest pod czułym patronatem osławionego hura-narodowca Pachońskiego. Kurs na tym obozie rozpoczyna się już dziś — tj. w sobotę. Między innymi mają tam być obszernie traktowane przedmioty nauki włada nia petardą, pałką no i kalumnią masońsko-żydo-komunistyczną.

Teraz — któż odgadnie przeciw komu?

Przecie w OZN. ma zastąpić p. Rutkowskiego — B. Piasecki?

Coś tu nie bardzo w porządku...

Również ostatnimi dniami bawił w Krakowie prezes OMP. organizując równie tajemniczo bazę wypadową do rozwalania innych organizacyj.

A więc ruch w interesie... Czyżby zmiana kalkulacji firmy?

Nowe pielgrzymki, jak nam sygnalizują, w drodze...

A możeby stworzyć co rychlej „Stały Krak. Honorowy Komitet Przyjęć Politycznych Zbolałych Pielgrzymów"?!

Komitet ten mając do dyspozycji „zgraną" orkiestrę „wspaniale" mógłby sprostać zadaniu...

A więc do dzieła... Pielgrzymi u bram!!!

B. Rembowski.

Z dnia

Szadchen z parasolem

Znaną jest wśród ortodoksyjnych Żydów figura szadchena, tj. pośrednika w zawieraniu małżeństw. Ponieważ w tych sferach młodzież obojga płci nie obcują z sobą, musi być taki, który między nimi pośredniczy na drodze przez rodziców, którzy załatwiają „transakcje małżeńskie“. Z tej racji taki pośrednik cieszy się wielkim uznaniem, chodzi zawsze z parasolem i uważa się za uszczęśliwiacza ludzi.

Tacy „pośrednicy z parasolem“ istnieją i w polityce. Dawniej taką funkcję spełniał jeden z dzienników żydowskich (w języku polskim) w Warszawie, obecnie rolę tą — czy obecnie popłatną? — objął „Czas“. Z wielką gorliwością zabiega o pogodzenie OZN ze starą endecją, nie żałując papieru na niezliczone na ten temat artykuły.

O co „Czasowi“ chodzi? O to, aby konserwatyści nie byli — jak ostatnio w BB — przyczepkiem, lecz aktywną pozycją w polityce. Przypominają się im czasy Nieświeża i Dzikowa, kiedy faktycznie głaskano ich pod brody i zapraszano do współpracy. Konserwatyści wiedzą, że z tytułu własnych „zasług“ nie dojdą do równorzędnej roli, więc próbują zarobić na nią w drodze pośrednictwa i łaski: interes może się udać albo rozbić, bądźcobądź o pośredniku pamięta się — przy innej okazji.

NIE MOGĄ TEGO STRAWIĆ

Uchwała Zjazdu strzeleckiego za współpracą ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) nie daje spokoju przede wszystkim prasie klerykalno - konserwatywnej. Głupawymi wycieczkami „Małego Dziennika“ nie będziemy się zajmować, ponieważ stoją one na zwykłym poziomie tego pisemka, tj. są nierzeczowe, napastliwe, insynuujące. Inna rzecz, gdy na ten temat rozpisuje się p. Cat w „Słowie“. Co pisze — wystarczy zacytować tytuł artykułu: „Każde Twe zlecenie jest dla nas rozkazem — powiedzieli Strzelcy i pomaszerowali do „folksfrontu“. Ma to znaczyc, że Strzelcy **ustami** przyrzekli wykonywać wszystkie rozkazy Naczelnego Wodza, **sercem** zaś są po stronie lewej. Brak tylko „żydo-komuny“ aby był komplet stronnictwa endeckiego.

O co tu chodzi? **Nauczyciele działają** na wsi i po małych miasteczkach, Strzelcy zaś tak się dziś spopularyzowali, że w każdej miejscowości znajdzie się ich mniejsza lub większa placówka. Nauczyciele, jak wiadomo, pracują nie tylko w swej właściwej dziedzinie: oświatowej — pracują z rozkazu ówczesnego BB także politycznie, powiedzmy, jednostronnie.

Temu chce przeciwdziałać ZNP, który widzi miejsce nauczyciela przede wszystkim w szkole, a w wolnych chwilach w takich zajęciach, które nie naraziłyby go na kolizję z lu dnością, jak było przy wyborach sejmowych w r. 1930, a częściowo w roku 1935.

Strzelcy mają to samo powołanie: utrzymanie kontaktu z ludnością — chociaż w innej dziedzinie: w dziedzinie wychowania fizycznego i przy gotowania wojskowego. Cóż naturalniejsze, że dwie na tym samym terenie działające instytucje zawierają porozumienie o współpracę, o skoordynowanie swych wysiłków na korzyść dobra powszechnego?

Źle świadczyłoby o zdolnościach organizacyjnych obu partnerów, gdyby do takiego porozumienia nie doszło. Mogłoby się zdarzyć, że poszczególne placówki mniejszego kalibru ciągnęłyby różnymi środkami do różnych celów a w rezultacie może i pobiłyby się.

Konserwatyści i inni maruderzy spo łeczni nie tylko nie chcą, ale nie potrafią zrozumieć potrzeby i efektu takiej współpracy. Oni przecież żadnej pracy państwowej i społecznej nie wykonywują, nie mają poprostu z kim łączyć się do współpracy tam, gdzie żadnej pracy nie ma. A w dodatku nie lubią masowych organizacyj, w myśl starego twierdzenia stańczykowskiego, że „kto lud zbiera, ten go buntuje“. A ZNP i Strzelec są na szczęście takimi masowymi organizacjami, które — wedle najwyższych wskazówek — podnoszą naród w zwyż. Konserwatyści tego nie potrafią i dlatego rezonują.

„ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“

W związku ze „Świętem Żołnierza Polskiego“ ukazała się na murach naszego miasta odezwa Zarządu miejskiego i Komitetu Obywatelskiego, zakończona programem uroczystości.

Odezwa brzmi:

OBYWATELE!

W historycznym dniu 16 sierpnia 1920 roku Armia Polska pod dowództwem Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego odniosła decydujące zwycięstwo nad potężną armią Sowietów, broniąc wolności i niepodległości Narodu oraz całej Europy przed zalewem bolszewickim.

W obliczu niebezpieczeństwa, jakie groziło naszej niepodległości dokonało się wówczas niemal odruchowo zjednoczenie wszystkich warstw Narodu. **Chłop i robotnik, mieszczanin i akademik stanęli ramię przy ramieniu w szeregach żołnierskich.**

Wielka ofenzywa Narodowej Armii Polskiej, przepełnionej gorącą mi łością Ojczyzny przełamała front nieprzyjaciela, staczając gigantyczną bitwę pod Warszawą i na prawym brze gu Wisły.

To olbrzymie zwycięstwo oręża polskiego, które porównać można ze względu na swe znaczenie z bitwą pod Wiedniem, pod Grunwaldem lub z nawałą tatarską, pozostało i pozostanie na zawsze najwznioślejszym dokumentem nieodpartej siły, którą wytworzyć może jedynie zjednoczony Naród. Poszli wówczas w bój w szeregach nieśmiertelnej Armii najlepsi synowie wszystkich warstw społecznych i bez różnicy przekonań, składając krwawą ofiarę na ołtarzu Ojczyzny.

To też słusznie rocznicę 15 sierpnia zowiemy „Świętem Żołnierza Polskiego“ — „Świętem Narodowej Armii Polskiej“.

Obywatele!

W imieniu Zarządu miejskiego i Obywatelskiego Komitetu Obchodu, zwracamy się do wszystkich mieszkańców Krakowa z gorącym apelem o wzięcie manifestacyjnego udziału w uroczystościach „Święta Żołnierza Polskiego“ na pamiątkę nieśmiertelnego czynu.

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki!

Niech żyje Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz!

Niech żyje Żołnierz Polski!

H. Renie

Chopin w okresie powstania

Wobec powiedzenia Chopina, że nie jest kosmopolitą, ale że czuje się Polakiem — przytaczanie syntezy badań nad pochodzeniem artysty wydaje się rzeczą niekonieczną. Ale skoro Ferdynand Hoesick rzecz tę ułatwił, więc powtórzę za nim, że przodek Chopina był ongiś dworzaninem króla Stanisława Leszczyńskiego, — prapradziadek Mikołaj Szop z Kalisza wyemigrował do Francji, ojciec także Mikołaj wrócił do Polski i w kraju ujrzał światło dzienne genialny „Frycek“.

Wystarczy przejrzeć pamiętnik-album Chopina z okresu gorącego roku 1830—1831, by się przekonać, że sprawa powstania była dla Chopina wielką i poważną kwestią.

Jak bolał nad tym, że nie może w kraju brać czynnego udziału w powstaniu, jak z tego powodu gardzi sobą niedołędwie.

Ale gdy w listopadzie 1830 roku opuszczał Warszawę, by jeszcze pełen najlepszych myśli o przyszłej swej sławie, o karierze artystycznej i kompozytorskiej, która, jak dotąd, układała się dla młodego Chopina nader pomyślnie.

Tylko kiedy w czasie pożegnalnego bankietu, przyjaciel dał mu puhar z polską ziemią... rozpłakał się...

Już w Wiedniu Chopin zaczyna tęsknić i jakby w przeczuciu wielkich wypadków w kraju — traci spokój. Rzeczywiście niedługo dowiedział się o wybuchu powstania.

I wtedy pierwszą jego myślą jest wracać do Warszawy z Tytusem Wojciechowskim.

W tęsknocie za swoimi gonił Tytusa stację za Wiedniem, a nie dogoniwszy wrócił i całą noc spędził w serdecznej udręce.

Od tego czasu nastrój Chopina był przeraźliwy — depresja ogarnia go na myśl, że święta Bożego Narodzenia spędzi wśród obcych. Rzewną prośbę zawiera list do Jana Matuszewskiego: „zastąp i mnie, póki tam siedzisz bywaj często, niechaj siostry myślą, że ty do mnie przychodzisz, a ja w drugim pokoju“.

Smutny ten nastrój pogłębił się w nocy Bożego Narodzenia, kiedy był na pasterce w kościele św. Szczepana. „Cicho było, czasem tylko kroki zakrystiana, zapalającego kaganki w głębi świątyni przerywały mój letarg. Za mną grób, podemną grób, tylko nademną grobu brakowało! Ponura roiła mi się harmonia... czułem więcej niż kiedy osierociałość moją...“

Poraz pierwszy pojawia się i pogłębia u wesołego dotychczas „Frycka“ owa serdeczna później szalona tęsknota. Wtedy prawdopodobnie powstaje Scherzo H-moll, a w nim ból, szarpiący artystę na obczyźnie. „W salonie udaję spokojnego a wróciwszy do domu piorunuję na fortepianie“ — tymi słowy ilustruje nastroje swej duszy, która zwolna uspakaja się w takt cudnej, w Scherzo wplecionej melodii: Lulajże Jezuniu.

Przyczyniały się do pogłębiania tego nastroju i warunki i miasto, które nie było artystą Chopinem zachwycone. Chopin koncertu tam się nie doczekał — a widząc nieprzychylną w Wiedniu dla Polaków atmosferę, zapragnął się stamtąd wydostać. Z Wiednia pisze do Elsnera: „Od dnia, w którym dowiedziałem się o wypadkach w kraju, nie doczekałem się niczego, prócz niepokojącej obawy i tęsknoty. Malfatti napróżno stara się mnie przekonać, iż każdy artysta jest kosmopolitą. Choćby i tak było, to jako artysta jestem jeszcze w kolebce a jako Polak, trzeci krzyżyk zacząłem“.

W lipcu 1831 wyjechał Chopin do Stuttgartu. Dlaczego tam, a nie do Włoch jak planował, niewiadomo. Z owego czasu zachował się zbiór notatek Chopina, które najzupełniej wiernie malują stan tej wrażliwej duszy: „Przedmieścia spalone — Jaś, Wiluś na wałach pewno zginął, Marcela widzę w niewoli, Sowiński, ten poczciwiec, w ręku tych szelmów, Paszkiewicz, pies z Mohilewa zdobywa siedziby pierwszych monarchów Europy, Moskwa panem świata! O Boże, jesteś Ty? Jesteś, a nie mścisz się?... Czy jeszcze nie dość ci zbrodni moskiewskich... albo... alboś sam Moskal.

Tak straszna rozpacz ogarnęła Chopina na wieść o wzięciu Warszawy... Za Stanisławem Tarnowskim i Adolfem Strzeleckim możnaby przeprowadzić paralelę między powiedzeniem Mickiewicza „Tyś nie ojcem świata — ale carem“ a słowami rozpaczy Chopina.

W dalszym ciągu obawia się o swoich bliskich: „Mój biedny ojciec, mój poczciwiec może głodny? Może siostry moje uległy wściekłości rozhukanego żołdactwa moskiewskiego, O ojcze, jakaż to pociecha na twoje stare lata, Matko, biednia, cierpiąca matko, na to przeżyłaś córkę, aby patrzeć, jak Moskal po jej kościach wpadnie gnębić“...

Przewrażliwiona dusza artysty stwarza coraz to inne straszliwe wizje i dochodzi u niego do zupełnego rozprzężenia nerwów. Bo jakżeż inaczej można wytłumaczyć u pełnego dotychczas życia artysty ciągłą i rozpaczliwą myśl o śmierci, chłodne o niej rozumowanie, które przebija się w takich okrutnych zdaniach: Zegary z wież Stuttgartu biją nocną godzinę. Ileż w tej chwili trupów na świecie się narobiło... „Motyw śmierci przewija się w myślach i utworach, w tym czasie powstałych. Uczucie smutne pogłębia pogarda dla siebie samego, przeklina swoją niemoc: A ja tu bezczynny, czasem na fortepianie rozpaczam. Boże, wzrusz ziemię, niech pochłonie ludzi tego wieku“.

Po tym szarpiącym nerwy stanie depresji nadeszło uspokojenie: Ojcze, matko, gdzieście Wy? A może trupy... Sam, sam, nie uda się moja biedota opisać,, ledwie ją czucie znieść zdoła“.

Tak ciągle rozpacz, łzy ulgi, tęsknota, apatia i rezygnacja potęgowana po coraz to cięższych przejściach duchowych artysty — była cechą jego nastrojów, w tych czasach dla niego ciężkich, dla sztuki niesłychanie cennych. Żal i tęsknota za ojczyzną, tragiczne przejścia po wzięciu Warszawy występują przewspaniale w Etiudzie C-moll, w preludiach D-moll i A-moll. Długo uśpiona siła twórcza występuje w cierpieniu w całym majestacie i daje dzieła wielkie. Po latach sam artysta mówił, że tak pięknych melodii, jak tych z natchnienia bólu ojczyzny — potem nie tworzył.

O nowe wybory w Sejmie

STRZELEC POD OBSTRZAŁEM

antydemokratów

Jak to, biada p. Cat — powiedzieli: „każde twe zalecenie jest dla nas rozkazem" i pomaszerowali do „Folksfrontu"... I jakby na rozkaz uderzyli panowie „narodowcy" w tę organizację, która dzień przedtem witała na swym zjeździe marszałka Rydza-Śmigłego. Najbardziej niepocieszony jest Niepokalanów.

„Mały Dziennik" pisze:

Krok „Strzelca" wymierzony jest również w akcję konsolidacyjną płk. Koca. Płk. Kowalewski bowiem na jednym z zebrań wyraźnie oświadczył, że gdy OZN uporą się nieco z trudnościami organizacyjnymi przystąpi do rozprawy z ZNP. Jak by ta sprawa przedstawiała się w praktyce, trudno przewidzieć, niemniej jednak dobre chęci były. „Strzelec" zaś łamie tę linię i deklaruje się bezwzględnie po lewej stronie barykady legionowej. Podział w społeczeństwie zamiast zacierać się, wzrasta.

A więc tu cię boli. „Strzelec" przeszedł na drugą stronę barykady. Podali sobie ręce wszyscy wstecznicy i pod batutą wileńskiego Dyzia i denuncjatorskiego „Małego Dziennika", grają przeraźliwy koncert ataków i złorzeczeń pod adresem „Strzelca" i Z. N. P.

Zapominają, że w skład „Strzelca" wchodzi przeważnie młodzież robotnicza i pracownicza, a w każdym razie synowie proletariatu fizycznego i umysłowego.

Dzieci arystokratów, obszarników i książąt panów wolą czas mitrężyć na rozjazdach po badach, na dancingach i temu podobnych przyjemnościach. Tak tedy nie tylko góra, ale właśnie doły strzeleckie prą do współpracy z elementami demokratycznymi. Kiedy przed wojną na terenie Małopolski, szczególnie w krakowskim tworzyły się kadry strzeleckie, wtedy rozmaite „Słowa", „Wieczory warszawskie" i „Małe Dzienniczki" nie były nawet w pieluszkach...

Kadry te składały się w 95 proc. z robotników, pozostających pod wpływami PPSD z niezapomnianym Ignacym Daszyńskim na czele. Poszli na rozkaz Komendanta w bój o Polskę demokratyczną. Jeśli zatem dzisiaj „Strzelec" nawiązywał do tradycji i przeszedł na lewą stronę barykady legionowej, to się na nowo odrodził, to wskrzesił piękne dni chwały.

Obóz demokratyczny przyjmuje go z dumą i radością. Właśnie dlatego, że prawica się miota, że się rozczarowała.

Nie będziemy się spierać, czy tym jedynym pismem reprezentującym szczerze świat pracy jest właśnie „Dziennik Poranny" istniejący dopiero kilka miesięcy, ale fakt, że ten demokratyczny organ, wybrany został przez „Strzelca" za swoje pismo, a nie powiedzmy „IKC", którego właściciel jest blisko spowinowacony z prezesem „Strzelca" p. mecenasem Paschalskim, napawa nadzieją, że „Strzelec" wszedł na wypróbowany szlak demokracji.

I nie wzrusza nikogo ujadanie hitlerowskie p. Cata, że „Strzelec" pomaszerował do „Folksfrontu". Pan Cat może sam uczyniłby to chętnie w myśl zasady, że z tonącego okrętu uciekają wszystkie szczury, ale nie ma pewności, czy ten „Folksfront" go przyjmie.

Bo już Fredro słusznie powiedział: „Któżby się tam i łakomił na waszmości nędzne życie".

„Strzelec" coś reprezentuje. A pan, panie Cat tylko siebie i tą „politykę zatrącającą Targowicą".

I „Czas" ma świętą rację, gdy stwierdza, że uczciwsze elementy z lewicy sanacyjnej uciekają do lewicy opozycyjnej.

Obóz demokratyczny z dnia na dzień przybiera na sile, staje się awangardą narodu, pragnącego wolnej i silnej poparciem większości społeczeństwa, Polski.

Pewnym publicystom, chcącym uchodzić za „besserwisserów" wydaje się, że ruchy społeczne, czy polityczne mogą zmienić swoje łożyska za podmuchem jednego przemówienia. Tutaj nie chodzi o to, czy chciano urządzić demonstrację na Sowińcu, czy nie. Czy p. Sławek dla tych czy innych powodów uznał za potrzebne „wizytować" Sowiniec. Chodzi o rzecz istotną. W społeczeństwie polskim nastąpił rozdział, ściślej mówiąc podział na dwa obozy. Na obóz demokratyczny i obóz, jeśli nie totalistyczny, to w każdym razie antydemokratyczny.

I czy „sekcje" będą tak lub inaczej się przygotowywać do pracy, czy panowie renegaci Smoły i Noskowie będą czekać „na dalszy bieg wydarzeń", czy nie zechcą czekać, to dla sprawy nie ma najmniejszego znaczenia, panie kolego B. Singer. Pan o tym zresztą najlepiej wie. Historia uczy, że fale ruchów społecznych czy politycznych przechodzą do porządku nad jednostkami. Przynoszą one z czasem takie czy inne rozstrzygnięcia. Nawet najdokładniej przeprowadzone „manewry" nie zdołają zastąpić prawdziwej wojny. Układ sił, strategia wojny prawdziwej, wyglądają zawsze inaczej niż wojna markowana... wojna papierowa!

A do tej walki ideologicznej przygotowują się dwa polskie obozy. Polem, na którym bitwa ta stoczyć się powinna, to, naszym zdaniem — nowe, uczciwe, wedle dawnej ordynacji przeprowadzone wybory do Sejmu i Senatu.

Lepiej, jeśli na tym terenie wyładuje się nagromadzona energia potencjonalna sił społecznych kraju.

To też o nowe wybory do Sejmu — wraz z całym obozem demokratycznym wołamy!

Po wyborach zobaczymy, jak w Polsce myślał naród! Na jakich siłach powinna się Polska oprzeć!

STER

Zaczyna się w sierpniu

A pisaliśmy, a przestrzegaliśmy: — nie robić wyłomu w zakazie wywozu zboża. Małymi otworami, robionymi przez pozwolenia ministerialne, może wyciekąć taka ilość zboża, ile akurat na przednowku zabraknie. Narazie zaczynają te objawy przybierać kształt realny odnośnie do paszy. Przez całe lato mówiono, że będzie jej brak z powodu posuchy. Rzeczywiście pierwsze zbiory siana wypadły marnie. Odbiło się to na stanie bydła: zaczęła się masowa wyprzedaż, co rozumie się spowodowało spadek cen.

Przetrzebieniu stanu bydła trzeba zapobiec — to nie jest sporne. Paszy w wystarczającej ilości niema, to także niesporne. Jedyną drogą wyjścia okazało się sprowadzenie paszy z zagranicy i tak się też stało. Ministerstwo rolnictwa udzieliło pozwolenia na przywóz 5000 ton siana z Węgier. Przypuszczalnie jest to początek, gdyż taka ilość nie uratuje sytuacji.

Pasza paszą, ale ważniejszą rzeczą jest zboże, w naszych warunkach żyto. Dokładnych danych o zbiorach dotychczas nie ma, są tylko fragmentaryczne: w jednej okolicy lepsze, w drugiej gorsze. Naturalna rzecz, że takie lokalne dane nie dają obrazu całości — przy dzisiejszych warunkach transportowych można łatwo takie braki uzupełnić. Chodzi zasadniczo o to, czy mamy tyle zboża, aby wystarczyło do zbiorów w r. 1938, względnie czy mamy jakąś nadwyżkę na wywóz.

Faktem jest, że w ostatnim czasie podaż zboża była minimalna. Jak zwykle bywa, znajduje się na to „naturalne" uzasadnienie: rolnicy zajęci są zasiewaniami jesiennymi itp. W rzeczywistości rolnicy prowadzą politykę wyczekiwania: a nuż uda się uzyskać pozwolenie na wywóz, co jest lepszym interesem niż sprzedaż na miejscu. Albo czekają, aby ten rozmyślnie wywołany brak automatycznie podniósł ceny, wtedy dobrodzieje rzucą zapasy na rynek.

Tak czy owak — zaopatrzenie ludności w chleb stoi pod znakiem zapytania. W takich warunkach nawet teoretyczna tylko możliwość wywozu, staje się niebezpiecznym eksperymentem, tym bardziej, że są rozmaite drogi i ścieżki prowadzące do osiągnięcia tego celu.

Sprawa z paszą powinna być ostrzeżeniem przed taką polityką. Nie wiemy jak stoimy i dlatego należy zaczekać, jeżeli bez wywozu absolutnie obejść się nie możemy..

Lepiej przeczekać jesień aniżeli na wiosnę zboże po wyższych cenach kupować zagranicą, w czym mamy już doświadczenie. Zasadą musi być: pierwej zapotrzebowanie wewnętrzne, potem względy na bilans handlowy.

L

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Dzieło się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 112 —

— Może... — mruknął Natan, niedokańczając myśli, jakby się obawiał jej sam.

— Co ty takiego masz na końcu języka, a boisz się głośno powiedzieć? — domaga się z uporem wyjaśnień przebiegły towarzysz.

— Może... może... — ciągnie dalej wolno, w zadumie Natan — przyjazd króla ma łączność z zaginięciem mojej córki.. .Przed trzema laty on ją przecie uratował on hańby i śmierci, potem przez dni kilkanaście gościł na zamku królewskim...

— Cóż z tym wspólnego ma zniknięcie Ester?... Nie, Natanie, jesteś w brzydkim błędzie... Czy sądzisz naprawdę, że król władający tak wielkim krajem, zajęty takim ogromem spraw, nie miałby nic lepszego na myśli, jak tylko dziewczynę żydowską, którą kiedyś uratował z rąk zbirów?.... Nie, Natanie, ty nie masz dobrze w głowie od czasu, gdy Ester zginęła... Ty się mylisz.

— A może ty masz rację... — dalej w głębokiej zadumie, cichutko odpowiada Natan.

— Ot, co właściwie jest na rzeczy, przybywa do Opoczna, by stwierdzić stan budowy domów, jak postąpiła praca naprzód, a tymczasem wszystkie nasze domy są u nas dalej drewniane, zapadłe i biedne... Król będzie napewno bardzo gniewny, gdy zobaczy nasze Opoczno... A może sobie i przypomni Ester... Zapyta o nią ,przecie ją jedną tylko z Opoczna zna... Ale tym lepiej dla ciebie i dla niej Natanie... Pewno zapyta... Dlaczegóżby nie miał zapytać, albo on ciebie czy mnie lub Sarę zna?... Ją zna i zapyta... ja wiem...

— 109 —

Przejeżdżając na swym dziarskim bachmacie przez liczne miasta i miasteczka cieszył się ten król—gospodarz jak powstają coraz liczniejsze osady domów budowanych z cegły i kamienia. Po każdej takiej podróży wróciwszy na zamek krakowski wydawał polecenia, by ze skarbca państwowego, oraz jego prywatnego majątku nie szczędzono sum na cele poparcia budownictwa.

Teraz jechał na wspaniałym siwku wraz ze świtą dworską zdążając z Krakowa w kierunku Cudzimierza.

Na samym przedzie jechała przyboczna gwardia królewska odtrębując od czasu do czasu dźwięczne i melodyjne fanfary. Gdy orszak zbliżał się ku bramom jakiegoś miasta gwardia ta cwałem wyprzedzała główny orszak i podjechawszy pod wał obronny czy mury miasta, potężnym hejnałem zwiastowali przybycie Jego Królewskiej Mości.

Tuż, obok króla jechał na karym, pięknym dzianecie ulubieniec jego Kochan Rawa.

Był on tak bardzo przywiązany do monarchy, że nie opuszczał go nigdy, towarzysząc mu na każdym kroku, we wszystkich jego bliższych i dalszych podróżach.

Przecinali właśnie w galopie drogę prowadzącą do Opoczna, gdy król zwróciwszy się do Kochana, zapytał:

— Dokąd właściwie prowadzi ta droga?

— Do Opoczna, królu i panie.

— Opoczno... Opoczno... — powtarzał w zamyśleniu Kazimierz, jakby sobie coś przypomniał. — Kochanie, czy przypominasz sobie tę piękną, młodą

MY OBSTAJEMY PRZY ROKU 1920

Na rocznicę 15 sierpnia zapowiedziano kilka obchodów i ze strony tych, którzy w dojściu do skutku wyniku tego dnia wzięli czynny i decydujący udział, jak również z tej strony, która w tym dniu świeciła nieobecnością.

Dzień 15 sierpnia 1920, który zapoczątkował i ugruntował ostateczne zwycięstwo nad najazdem bolszewickim, był wynikiem dwóch harmonijnie pracujących czynników: naczelnego dowództwa i tych stronnictw, które naczelnemu dowództwu dały środki ludzkie i materialne do wykonania planów naczelnego wodza. Był to wielki wysiłek dla osiągnięcia wielkiego celu i osiągnięto go.

Była to pierwsza, ale nie ostatnia współpraca robotniczo-chłopska: PPS i ówczesnych partyj chłopskich, dziś występujących zbiorowo jako Stronnictwo Ludowe. Nie była to współpraca dla osiągnięcia wspólnego celu politycznego — była to poprostu współpraca dla najwyższej idei: uratowania Polski przed zalewem i zaborem bolszewickim. Po jednej drodze szli wtedy Daszyński i Witos, realizując tę pracę w Radzie Obrony Narodowej i w wyłonionym z niego rządzie.

Łatwo i szybko to nie przyszło. Trzeba było, aby armie bolszewickie zajęły połowę kraju i stanęły prawie na przedmieściach Warszawy, aby pod naciskiem Józefa Piłsudskiego ta Rada i ten rząd przyszły do skutku; aby one postawiły naród na nogi do decydującej walki, aby zapał i męstwo chłopów i robotników, genialnie użyte przez naczelnego wodza, doprowadziły do „Cudu nad Wisłą".

Nie wszystkie stronnictwa stanęły wtedy, gdy rozstrzygały się losy naszej niepodległości, na wysokości zadania. Względy osobiste i w tym decydującym dla narodu momencie, wzięły górę nad interesem publicznym. Nienawiść, można powiedzieć: historyczna, Romana Dmowskiego do Józefa Piłsudskiego i jego dopiero zapoczątkowanego dzieła, spowodowała „emigrację na zachód" tych czynników, które już w r. 1904 krzyżowały akcję Józefa Piłsudskiego w Japonii, utrudniały prowadzoną pod jego kierownictwem akcję bojową przeciw najeźdźcy, spaczały jego wolę i zamysły podczas obrad paryskich, z których wyszedł traktat wersalski. Jak w gorących dniach letnich 1920 r. mówiono: z żonami i taborami endecy szukali w Poznaniu podstawy nie dla ratowania ginącego kraju, ale dla obalenia Piłsudskiego i jego roboty dziejowej.

Te same czynniki pozostały przy swym, wówczas zapoczątkowanym dziele. Bo co w gruncie rzeczy jest dążeniem endecji? Zapomocą małych i małostkowych środków i podejść, przekreślić to wszystko, co Józef Piłsudski rozpoczął w listopadzie 1918 i kontynuował silniej i logiczniej od maja 1926. Władza — oto alfa i omega poczynań endeckich — władza nie dla dobra Polski, a dla dobra „nowoczesnego Polaka", który jeszcze przed wojną proklamował dla Polaków i dla przyszłej Polski politykę egoizmu narodowego, podczas gdy Józef Piłsudski już wówczas pracował na rzecz polityki narodowej.

Naród w swej ogromnej większości poszedł za Piłsudskim, uzupełniając i wzmacniając jego pracę wspaniałym porywem w krytycznych dniach lipca—sierpnia 1920. Ten poryw nie poszedł na marne, gdyż nietylko osiągnął konkretny cel: obronę niepodległości, ale położył fundament pod to wszystko, czym Polska teraz jest i co może wypracować dla swej przyszłości.

Główny trzon narodu: chłopi i robotnicy nie zmienił się, pozostał wierny temu porywowi z przed 17 lat i dalej gotów jest poświęcić wszystkie swe siły dla Polski demokratycznej, dla bastionu wolności i szczęścia. Nieobecni z r. 1920 mogą sobie przywłaszczyć część zasługi za ówczesne powodzenie, ale serc i umysłów narodu swymi zakłamanymi obchodami nie zdobędą. **L.**

W napadzie szału utopiła
czworo swoich dzieci

Monachium. PAT. — W napadzie szału pewna wieśniaczka bawarska utopiła w Izerze czworo swoich dzieci, z których najstarsze liczyło 7 lat. W chwili, gdy nieszczęśliwa miała rzucić w nurty rzeki piąte dziecko, powstrzymano ją i ubezwładniono.

Nowe starcia w Palestynie

Jarozolima. PAT. — Po raz czwarty w ciągu ostatnich dwóch dni wynikło starcie pomiędzy policją, a uzbrojonymi Arabami na podmiejskich drogach, wiodących do Jerozolimy. Arabowie zbiegli, porzucając karabiny.

KATASTROFALNY WYBUCH
zbiornika z benzyną

Metz. PAT. — W czasie zabawy, zorganizowanej z racji święta pułkowego 163 pułku artylerii w obozie Veckerling wybuchł zbiornik z benzyną, zabijając jednego podoficera i jednego szeregowca, oraz raniąc kilku innych żołnierzy, m. in. jednego ciężko.

ZJAZD B. OCHOTNIKÓW ARMII POLSK.
a święto „czynu chłopskiego"

Jak wiadomo, w dniu 15 sierpnia br. odbędzie się we Lwowie Zjazd B. Ochotników Armii Polskiej. Uroczystość ta zbiega się z obchodem święta „Czynu Chłopskiego". Czynione są podobno zabiegi, mające na celu połączenie tych uroczystości. W każdym razie uchodzi podobno za rzecz pewną, iż na Zjeździe b. Ochotników przemawiać będą przedstawiciele ludowców.

Warszawa. PAT. — W Warszawie zmarł jeden z najbardziej zasłużonych powstańców 1863 r., sybirak-weteran, śp. Antoni Tarnawski, odznaczony Krzyżem Niepodległości z mieczami, Krzyżem Walecznych trzykrotnie, Śląskim Krzyżem Waleczności i Zasługi, Krzyżem 70-lecia Powstania Styczniowego itd.

Czy będą zmiany
w Ministerstwie rolnictwa

Warszawa. „Echo") — Z obowiązku dziennikarskiego, podajemy krążące w sferach rolniczych pogłoski o mających nastąpić zmianach personalnych na wyższych stanowiskach w Ministerstwie Rolnictwa, jak i w podległych mu instytucjach. Między innymi mówi się o zmianach na stanowiskach dyrektorów Izb rolniczych.

— — — — — — — —

BOCHNIA

ŚMIERĆ PASTUSZKA POD KOŁAMI POCIĄGU

W Jodłówce pod Bochnią zdarzył się na torze kolejowym tragiczny wypadek. Do przejeżdżającego pociągu towarowego, który na naprawianym odcinku zwolnił biegu, doczepił się 12 letni pastuszek N. Holik z Jodłówki. Nadjeżdżający z przeciwnej strony pociąg pasażerski trącił Holika, który padając na tor, poniósł śmierć na miejscu. Policja prowadzi dochodzenia.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

I inicjatywy Powiatowego Koordynacyjnego Związku Stowarzyszeń oraz PW. i WF. zorganizowane zostanie "Święto Żołnierza" w dniu 15 bm. Uroczystość ta urozmaicona zostanie bogatym programem, na który prócz programu oficjalnego, złożą się zabawy ludowe, gry sportowe, zawody konne itd.

TU WYCIĄĆ

— 110 —

żydówkę, którą przed trzema laty wyratowaliśmy z rąk stronników księdza Baryczki? Było to wtedy gdy w stolicy i kraju grasowała czarna ospa...

— Pamiętam, pamiętam Panie, była bardzo piękna i takie czarne, czarujące miała oczy... Jakżebym nie pamiętał... Urocze dziewczę... a głosik miała jak dźwięk italskiej gitary... Nieprawdaż Wasza Królewska Mości?...

— Jak widzę — żydóweczka ta dobrze utkwiła ci w pamięci — zauważył z lekkim uśmiechem na mięsistych ustach Kazimierz — ale i mnie stoi to dziewczę ciągle przed oczyma. Jej cudowną postać widziałem już nawet kilkakrotnie we śnie... Czy nie przypominasz sobie Kochanie z którego to miasteczka pochodziła?... Jeżeli mnie pamięć nie myli — to właśnie z Opoczna...

— Tak, Wasza Królewska Mości. Jeźdźcy królewscy odwieźli ją wówczas do Opoczna. Ta właśnie droga prowadzi do tej mieściny.

Zadumał się Kazimierz, zwracając swe oczy gdzieś w odległą bardzo dal, jakby w myślach swych chciał ożywić i złowić wspomnień obrazki z ubiegłej przeszłości. Po chwili, głaszcząc łabędzią szyję rumaka, przemówił znowu, przyciszonym głosem, pełnym zachwytu:

— Jak bardzo chciałbym widzieć choćby jeden tylko raz w życiu to piękne dziewczę, które już dziś rozwinąć się musiało w dojrzały owoc... Ileż to lat miała wówczas, Kochanie?

— Lat miała wówczas trzynaście... Czy Wasza Królewska Mość chciałby ją zobaczyć? Jeśli tak, dam

— 111 —

znać, by ją odszukano, jedziemy i tak do Opoczna.

— Zrób, jak mówiłeś, Kochanie!

— Prawdopodobnie jest już zamężną, a może jest już nawet matką... Żydówki wychodzą zazwyczaj bardzo młodo zamąż — mówił dalej Kochan Rawa.

— Jednak ciekaw jestem bardzo jak ona dziś wygląda, jak jej się powodzi.

— Hej, Hreczyno!... — zawołał donośnie Kochan, zwracając się w stronę gwardii. Jego Królewska Mość pragnie dłużej nieco, jak było w planie zatrzymać się w Opocznie — a może nawet będziemy tu nocować.

Hreczyna przytaknąwszy głową na znak, że zrozumiał polecenie, wysłał niezwłocznie trzech jeźdźców do miasta, aby obwieścili mieszkańcom, iż Jego Królewska Mość raczy nie tylko przejeżdżać przez Opoczno, ale nawet zatrzymać się w nim dłużej na odpoczynku. Ci właśnie wysłani przez Hreczyna jeźdźcy królewscy, widząc na drodze wędrujących z Opoczna Żydów, którzy z krawcem Natanem wyszli na gościniec, by nim iść dalej w świat w poszukiwaniu zaginionej Esterki — rozkazali im powrót do miasta, które lada chwila król raczy odwiedzić.

— Król w naszym miasteczku?... — pytał sam siebie zdziwiony Natan, — niecodzienna to rzecz.. Bóg tylko wie, czy dobry to czy zły znak?...

— Co też ty pleciesz Natanie?... — obruszył się jeden z towarzyszących mu Żydów. — Czy nie słyszałeś, że król jest bardzo dobry i nigdy nie pozwolił krzywdzić Żydów. Skoro więc raczy zjeżdżać do Opoczna ,to właśnie nie zły, ale dobry znak...

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, . ją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski. gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę.

Sierpień
15
Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.04
Wschód słońca jutro godz.: 4.18

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Niedziela: Wniebowzięcie
Poniedziałek: Rocha.

DYŻURY APTEK:
Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Kowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Brodzińskiego 1.

Teatr-kino

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „SZKOŁY ŻON" PO CENACH ZNIŻONYCH

Na zakończenie występów Teatru Ateneum jutro i pojutrze „Woźny i minister". Na wszystkie te przedstawienia ceny miejsc znacznie zniżone.

Plan przedstawień:
Sobota: „Woźny i minister".
Niedziela: „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Tajemniczy strzał" i „Suzy".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc" i „Nie całuj w kinie".
BAGATELA: „Tak się kończy miłość" Paula Wesely) i „W królestwie zabawek" i dodatki.
PROMIEŃ: „Jej pierwsza miłość" i „Detektyw Helena Garfield".
STELLA: „Cyrk Barnuma" i „Srebrne ostrogi".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena"
WANDA: „Ben Hur".

RADIO

NIEDZIELA, 15 SIERPNIA BR.

8 Audycja poranna. 8'35 Pogadanka dla rolników. 8'45 Muzyka. 9 100 taktów muzyki w wyk. zespołu Stef. Rachonia. 10 Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, kazanie wygłosi ks. prałat dr Tadeusz Jachimowski. 12'03 Z życia ludu wiejskiego — po ranek muzyczny w wyk. łódzkiej orkiestry. 13 „Życie kulturalne Krakowa" w opr. Wiesława Goreckiego. 13'10 Koncert rozrywkowy w wyk. kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. Ok. godz. 13'50 „Kombinator" skecz Tadeusza Markowskiego. 14'40 „Chwila regionalna": „Prytcza w Szlapach koło Wilejki" Stanisławy Nowakówny. 15 Audycja dla wsi. 16 Manewry piosenki żołnierskiej, audycja w ukł. Adama Eplera. Wykonawcy: orkiestra mandolinistów „Hejnał" pod kier. Adama Eplera i solistów. 16'30 Gra Ignacy Friedman (płyty). 17 Podwieczorek przy mikrofonie. Wykonawcy: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i soliści. 19 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Czepiny" obraz z „Wesela na Górnym Śląsku" w opr. Stanisława Ligonia i Aleksandra Kubiczka. 20 Z twórczości Karola Szymanowskiego. Wykonawcy Stanisław Mikuszewski (skrz.), Jerzy Gaczek (fort.). 21 „Kaczka" lekka audycja Jerzego Gerżabka. 22 Recit. śpiew. Wiktora Bregy. Arie i pieśni polskie. 22'25 Muzyka. 23 Muzyka.

* * *

Zarząd Oddziału Związku Leg. Pol. w Krakowie, wzywa swych członków do wzięcia udziału w uroczystym nabożeństwie, które odbędzie się w dniu 15 sierpnia br. o godzinie 9 rano na Rynku krakowskim od strony ulicy Szewskiej, celem uczczenia „Dnia Żołnierza". Zbiórka obok pocztu sztandarowego.

W jutrzejszym numerze kolumna literatury i sztuki.

Piszą: Ignacy Fik: Nic się nie dzieje. Antoni Wiśniowski: Rozwój współ życia dźwięku z obrazem w sztuce filmowej.

W „Kronice sztuki": „Kariery nieromantyczne" i „Nowa sztuka Józefa Jaremy".

Kraków do wieczora...

Zagadkowe samobójstwo
profesorki w Krakowie

Onegdaj w godzinach wieczornych zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Batorego 6, gdzie korzystając z nieobecności męża, popełniła samobójstwo Eugenia Peters lat 39, profesorka muzyki w szkole Żeleńskiego przy ul. Retoryka.

Denatka zażyła 20 tabletek luminalu, równocześnie odkręcając kurek przewodów gazowych.

Podwójną samobójczynię mimo usilnych starań lekarza nie udało się przywrócić do życia.

Zagadkowe to samobójstwo otoczo ne jest najściślejszą tajemnicą w kamienicy, gdzie dozorczyni zaprzecza, że w ogóle taka pani mieszka w tym domu, co daje dużo do myślenia.

Aczkolwiek z drugiej strony dowiadujemy się, że nieszczęśliwa profesor ka już od dłuższego czasu cierpiała na jakąś zagadkową chorobę i może to było powodem targnięcia się na życie.

Względy materialne nie wchodzą w rachubę, ponieważ zarówno denat ka jak i mąż profesor Peters byli za trudnieni w szkole muzycznej im. Żeleńskiego.

Zwłoki samobójczyni lekarz Pogotowia zostawił na miejscu tragicznego wypadku do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu
w Płaszowie

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się dziś rano na stacji Kraków—Płaszów.

Ofiarą wypadku był maszynista Miedzik Feliks lat 49, który został tak dotkliwe potrącony przez lokomotywę, że doznał licznych ran na całym ciele, wskutek czego musiał zostać od wieziony przez lekarza Pogotowia ratunkowego do szpitala Bonifratrów.

W sprzeczce usiłował zabić
drugiego

W Czaplach Małych w powiecie Miechowskim pod koniec ub. roku po między dwoma tamtejszymi mieszkańcami Pawłem Dymkiem a Urbaniakiem wybuchła sprzeczka, w czasie której Dymek wyciągnął nagle z pod marynarki karabin typu rosyjskiego i strzelił do drugiego.

Na szczęście strzał chybił, Dymek zaś pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za usiłowane zabójstwo.

Sąd I-ej instancji wymierzył mu ka rę półtorarocznego więzienia.

Program obchodu
„Święta Żołnierza Polskiego"

Niedziela, 15 sierpnia.

Godz. 8'30: Oddziały Garnizonu Krakowskiego, organizacje b. wojskowych i społecznych, cechy krakowskie ze sztandarami itd. zajmują wyznaczone miejsca na Rynku Krakowskim od strony ul. Szewskiej. Godz. 8'45: Podniesienie sztandaru państwowego na maszcie obok Wieży Ratuszowej. Godz. 8'50: Przemówienie prezydenta miasta. Godz. 9: Msza św. polowa na Rynku Gł. od strony ul. Szewskiej. Godz. 9'30: Przemówienia reprezentantów miasta i wsi. Godz. 10: Opuszczenie sztandaru państwowego. Godz. 10'10: Odmarsz oddziałów z Rynku i defilada pod Wieżą Ratuszową.

W razie deszczu program uroczystości ograniczy się do nabożeństwa w kościele N. P. Marii o godz. 9-ej.

Onegdaj organa policyjne przeprowadziły na terenie naszego miasta ścisłą obławę, podczas której zatrzymano 15 mężczyzn celem stwierdzenia ich tożsamości i 13 cór Koryntu, za rozmaite wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu.

Bójka w melinie córki koryntu

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Lubelską l. 6, gdzie wybuchła sprzeczka między lokatorką wspomnianego domu Lipską Franciszką lat 33, robotnicą, a jej sub lokatorką Tobis Stanisławą lat 28, re jestrowaną dziewczyną uliczną. W wyniku powstałej następnie bójki Lipska ugodziła swoją sublokatorskę nożem w prawę rękę i plecy, zadając jej ciężkie rany.

Lekarz Pogotowia po prowizorycznym zaopatrzeniu rannej, polecił ją przewieźć do szpitala św. Łazarza.

Krewką zaś gospodynią mieszkania zajęła się policja.

Zuchwałe włamanie

(Sa) Wczoraj w godzinach południowych przy ul. Marka 23, nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania niejakiej Ireny Podmórskiej, siostry zakonnej.

Łupem opryszków padła garderoba, biżuteria oraz kosztowny obrus z ołtarza domowego.

Jak nam donoszą, policja już wpadła na ślady sprawców.

Z Dalekiego Wschodu

Gwałtowny atak.-Bombardowanie
Wielka panika

Szanghaj. PAT. — Po krótkiej przerwie o godz. 4'30 walka została wznowiona. W szczególności zaciekłe starcia nastąpiły w Czapei i w Hong Kiu. Bitwa posuwa się w kierunku zachodnim. Gwałtowną strzelaninę i kanonadę armatnią słychać na brzegach zatoki Suczeu, której południową część zajmują Chińczycy, a północną Japończycy.

* * *

Szanghaj. PAT. — Władze chińskie zatopiły statek oraz liczne dżonki w wielu miejscach rzeki Yangtse, przerywając w ten sposób całkowicie żeglugę na rzece. Do Szanghaju nie mo żna się obecnie dostać drogą rzeczną. Kilka okrętów japońskich i wiele statków europejskich pozostało na rzece Yangtse w trudnej sytuacji, nie mogąc wydostać się na morze.

Tokio. PAT. — Od bomb i pocisków japońskich w dzielnicy Czapei w Szanghaju wybuchły liczne pożary, grożące zniszczeniem całej tej części miasta.

Artyleria japońska gwałtownie bombardowała gmach prasy w Szanghaju

W dzielnicy Yangtsepu słychać gwałtowną strzelaninę. Dzielnica ta jest położona u krańca północnej części koncesji międzynarodowej.

Samoloty chińskie obrzuciły bombami pozycje japońskich strzelców morskich.

* * *

Szanghaj. PAT. — Ogień artyleryjski trwa bez przerwy. Japończycy zajęli i umocnili całą część koncesji międzynarodowej, położonej na północ od Huczeucreek. Wzdłuż linii kolejowej Szanghaj—Wosoong wybuchły liczne pożary. Dworzec północny jest bez przerwy bombardowany przez dwie baterie japońskie.

Szanghaj. — Według informacji Reutera, atak piechoty chińskiej, popierany ogniem artyleryjskim, był nie słychanie gwałtowny. Celem jego było wypchnięcie Japończyków z pozycyj, jakie zajęli w północnym Szanghaju. Warunki atmosferyczne utrudniły obronę, ponieważ Japończycy nie mogli posługiwać się swymi samolotami. Chińczyków, którzy szli do ataku z wielką odwagą, spotkano ogniem karabinów maszynowych i moździerzy. Bitwa trwa w dalszym ciągu.

* * *

Szanghaj. PAT. — Bomby, rzucone przez samoloty chińskie na głowną kwaterę japońską, nie osiągnęły swego celu. W chwili ataku lotniczego ulice miasta były przepełnione tłumem ludzi, zdążających w różnych kierunkach. Po wybuchu pierwszych bomb zapanowała niebywała panika. Kilkanaście osób stratowano w popłochu. Chińczycy zaczęli zamykać sklepy, chowając się do piwnic. Japończycy zajmują obecnie całą część koncesji międzynarodowej, położoną powyżej rzeczki Suczau. Wszystkie mosty przerzucane przez rzekę, zostały zamknięte przez posterunki japońskie, co w chwili bombardowania dzielnicy przez samoloty chińskie, przyczyniło się do jeszcze większej paniki.

Szanghaj. PAT. — Agencja Central News donosi, że oddziały chińskie zdobyły uniwersytet Chutze w północnym Hongkiu, obsadzony przez wojska japońskie od środy.

Jarosław

Wielka manifestacja

chłopów polskich i ukraińskich

Onegdaj odbyła się uroczystość poświęcenia 2-ch sztandarów Kół Stronnictwa Ludowego: Chotyniec i Gnojnice.

Jest to pierwsza tego rodzaju uroczystość, która odbyła się w powiecie jaworowskim, gdzie chłopi polscy i ukraińscy wspólnie zakładają Koła Stronnictwa Ludowego i wspólnie fun dują sztandary. O godzinie 9-ej rano zebrały się olbrzymie masy chłopów polskich i ukraińskich z Chotyńca, Gnojnic, Kobylnicy, Łapajówki, Lubienia, Budzynia, Łukawca, Sopli, Krakowca i okolicy w Gnojnicach, gdzie na gościńcu ustawiono piękną bramę powitalną z napisem „Witamy Stronnictwo Ludowe". Od Gnojnic do Krakowca na przestrzeni około 5 km. na wszystkich drzewach przydrożnych i domach znajdowały się zielone chorągiewki. O godzinie 10-ej odbrzymi pochód z 19 sztandarami zielonymi S. L. oraz orkiestrą z Kaluśkowa wyruszył do Krakowca na nabożeństwo. W pochodzie wzięło udział około 5.000 osób, banderia, cykliści oraz wóz, przybrany zielenią i w 4 konie zaprzężony. Na rynku miasta powitano członków władz S. L.: p. legionistę Schrama z Jarosławia, dra Jedlińskiego, po czym sztandary nowe wstawione w poczty sztandarowe, udały się do miejscowego kościoła parafialnego, gdzie po uroczystej sumie nastąpiło poświęcenie sztandarów Kół S. L. Chotyniec i Gnojnice, powiatu jaworowskiego.

Po nabożeństwie odbyło się na rynku miasta olbrzymie zgromadzenie ludowe, na środku rynku ustawiono kilkumetrowy maszt, z którego zwisała zielona chorągiew, oraz trybunę, która przybrano zielenią i zielonymi chorągiewkami. Zebraniu przewodniczył działacz ludowy Jan Muc z Duńkowic, sekretarzował prezes Koła Gnojnice Jerzy Licak.

Zgromadzenie otwarto odegraniem hymnu państwowego. Referat polityczny wygłosił p. Schram, kładąc główny nacisk na podniesienie obronności państwa oraz spełnienie żądań, wyrażonych w rezolucji nowosielskiej, wręczonej 29 czerwca 1936 r. marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu. W czasie tego przemówienia zebrani wielokrotnie wznosili okrzyki na cześć Str. Ludowego. Po tym nastąpiły okolicznościowe deklamacje w języku polskim i ukraińskim oraz przemówienia w tychże językach, jakoteż pieśni ludowe. Między innymi dr Jedliński omówił potrzebę stworzenia organizacji chłopskiej, oraz rocznicę „Czy nu chłopskiego", po czym zebrani uchwalili przez aklamację jedyną rezolucję, iż żądają odpowiedzi na rezolucję, wręczoną w swoim czasie marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu w Nowosielcach. Uroczystość zakończono odegraniem hymnu państwowego oraz odśpiewaniem pieśni: „Gdy naród do boju".. Uroczystość ta wykazała, iż idea współpracy chłopów polskich i ukraińskich w powiecie jaworowskim znalazła należyty oddźwięk i że praca ta wydaje należyte owoce. Wzorowy porządek utrzymywała straż porządkowa S. L. — Imponująca ta uroczystość wywarła olbrzymie wrażenie w całym powiecie jaworowskim i sąsiednich.

ZMIANA NA STANOWISKU KOMENDANTA PP. W PRUCHNIKU

Komendant posterunku PP. w Pruchniku przodownik Józef Czupryk, przeniesiony został do powiatu mościckiego. Obowiązki komendanta posterunku w Pruchniku tymczasowo pełni st. post. Bojarski.

CELOWE ZARZĄDZENIA DLA ZDROWOTNOŚCI M. JAROSŁAWIA

Burmistrz miasta p. dr Siara zarządził, że zamiatanie ulic miejskich odbywać się ma tylko w nocy od godziny 22 do 24-ej oraz od godz. 4-ej rano do 6-ej rano. Zarządzenie to powitane zostało z prawdziwym uznaniem, ponieważ w ten sposób tumany kurzu i brudu nie będą więcej zatruwać przechodniów — okoliczność, która przyczyni się do wybitnego podniesienia zdrowotności naszego miasta.

OSOBISTE

Pp. sędziowie: dr Teofil Dmochowski i dr Mieczysław Gołąb powrócili już z urlopu wypoczynkowego i objęli urzędowanie.

Naczelnik urzędu skarbowego radca p. Henryk Asłanowicz rozpoczął w bież. tygodniu urlop wypoczynkowy na okres 1 i pół miesiąca. Kierownictwo urzędu skarbowego sprawuje p. radca Baranyk.

Jedna z siedmiu plag ulicy

krakowskiej — samochód podczas deszczu

Niestety jedną z siedmiu plag krakowskiej ulicy jest samochód. Wybacza mu się już turkot motoru, zapomina o tumanach pyłu ulicznego, którym nas tak szczodrze obsypuje — ale wybaczyć mu nie można jednego drobiazgu, który właściwie jest tą plagą.

Oto szalonej i wściekłej jazdy podczas deszczu i po deszczu. Nie życzymy nikomu spotkania się z taksówką pędzącą np. ul. Floriańską lub Grodzką podczas ulewnego deszczu, a nawet, co gorsze, w godzinę po deszczu, kiedy wody jeszcze nie odpłynęły na jezdni i kiedy jasne słońce już ozłaca stare mury Krakowa.

Nieszczęsny przechodzień w obu tych wypadkach z powodu wąskich rozmiarów ulicy krakowskiej w śródmieściu, poprostu nie ma się gdzie schować i staje się ofiarą pędzącego auta, które z całą bezczelną bezwzględnością obryzguje go brudną wodą od stóp do głów.

Warto wtedy zobaczyć minę uradowanego, nie wiedzieć dlaczego szofera i porównać ją z fizjognomią ofiary.

Podobno samochody podczas deszczu w mieście muszą zakładać specjalne ochraniacze, aby nie obryzgać przechodniów.

Ale... w Japonii, na egzotycznym, dalekim wschodzie.

Czy można by u nas pomyśleć o czemś podobnym, tym bardziej, że przecież nie jesteśmy krajem egzotycznym(!)

Polecamy zatem praktyczny wynalazek właścicielom aut i odnośnym czynnikom do zainteresowania się, przez co może zlikwidują pierwszą z siedmiu plag naszego miasta.

(O innych plagach pomówimy innym razem. Przyp. aut.).

Dwie miary

„Dziennik Ludowy" pisze:

Niedawno gościliśmy w Polsce przedstawicieli katolickich Basków z Ludowej Hiszpanii. Na całą Polskę była wówczas głośna sprawa zakazu meczu z reprezentacją Polski. Zakaz był wówczas motywowany względami natury politycznej, obawą demonstracji itd.

W Łodzi odbyły się zawody kolarskie z udziałem zawodników hitlerowskich. Na zawody te przybyło dużo publiczności, w 95 procentach jednak zhitleryzowanych Niemców łódzkich, którzy wykorzystali okazję dla demonstracji politycznej.

Hitlerowcy łódzcy wykazali swą sympatię dla „Vaterlandu" a raczej Hitlerlandu wznosząc co chwila okrzyki: heil! i podnosząc łapki do góry.

W ten sposób zezwala się hitlerowcom w Polsce na uprawianie propagandy politycznej, natomiast mecze z katolickimi Baskami są zakazywane. Ciekawe...

Życie wre nad Bałtykiem...

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Jastarnia w sierpniu 1937 r.

Monotonny stuk kół przyśpieszone go pociągu Poznań—Hel przerwany został głośnym zgrzytem bocznic kolejowych na stacji węzłowej w Tczewie, otrząsając z sennego nastroju podróżnej drzemce oddanych pasażerów.

Po krótkim postoju olbrzymie cielsko lokomotywy sapiąc potężnie, rusza dalej. Poranne słońce wlewa do wnętrz wagonów smugi złotego światła. Podróżni cisną się do otwartych okien, wchłaniając pełną piersią czyste, orzeźwiające powietrze. Szybkość jazdy wyraźnie się wzmaga. Mijamy, nie zatrzymując się kilka przystanków o przekręconych niemieckich nazwach, co świadczy, iż jesteśmy już na terytorium „Wolnego" Miasta Gdańska.

Upatrujemy na horyzoncie widoku morza, którego bliskość daje się już odczuwać. Niestety, dalszy widok przesłaniają opadające gdzieś nad łąkami opary mgieł, narazie więc obserwujemy bujną zieleń warzyw, których stan, dzięki urodzajnej glebie i wysokiej kulturze jest doskonały.

Na dłuższe refleksje jednak nie ma czasu. Na horyzoncie wyrasta szereg wieżyc, nad którymi góruje potężny jakiś kolos o ponurym wyglądzie: to niedokończona wieża kościoła Panny Marii.

Szybko mijamy dworzec główny, wyloty wąskich, średniowiecznych ulic, olbrzymie dźwigary stoczni, lotnisko, dworzec we Wrzeszczu (Langfuhr), Oliwę i zieleń ogrodów Sopotu. W oddali błyszczy srebrzysta, zmarszczona tafla morza. W pierwszej chwili odnosi się wrażenie, jakoby brzeg tworzył depresję, za którą morze wznosi się ku górze.

Uwagę naszą odrywają biało-czerwone bariery na przybrzeżnej szosie, stop, jesteśmy u siebie. Luźno rozrzucone wille Orłowa ozdobnie rysują się na tle lasów i malowniczych wzgórz wybrzeża. Orłowo jest południową dzielnicą wielkiej Gdyni, rychło też znajdujemy się w centrum miasta.

Widziana z okien wagonu Gdynia z miejsca zdradza swój wielkomiejski charakter. Nowo wzniesione kilkupiętrowe gmachy zapełniły puste do niedawna tereny. Na szerokich ulicach panuje mimo wczesnej pory ożywiony ruch. Roi się mrowiem ludzkim targowisko na Rynku.

Rysujące się w oddali sylwetki dźwigów portowych pochylają się raz po raz i podnoszą, każąc się domyślać, że i tam praca wre w najlepsze. Liczne tory kolejowe i bocznice, po których posuwają się łańcuchy wagonów towarowych, świadczą, że istotnie ruch panuje tu ogromny.

Celem naszej podróży jest Jastarnia na półwyspie Helskim. Jedziemy więc dalej. Widok na morze, od którego zresztą znacznie się oddalamy, przesłaniają wzgórza Oksywia. Dopiero stary wierny Puck przybliża nas znowu do morza, budzącego entuzjazm wycieczkowiczów. Entuzjazm ten dochodzi do punktu kulminacyjnego w momencie, gdy znajdujemy się na półwyspie w najwęższym jego miejscu: cieniuchne pasmo piasku, ściśnięte z dwu stron potężnym żywiołem wód, przypomina filigranową osóbkę (taką z piosenki „mała kobietko...") w uścisku muskularnych ramion atlety.

Białe grzyby fal uderzają rytmicznie o piaszczysty brzeg Helu; sprawiają wrażenie rozleniwienia.

Wyobraźmy sobie to spokojne dziś morze w czasie stormów, kiedy spienione fale prześlizgują się niekiedy przez półwysep do zatoki...

Od strony zatoki woda miejscami dochodzi tuż do toru kolejowego. Morze w zatoce jest spokojne. Na horyzoncie przesuwają się białe, trójkątne plamy żaglówek i kutrów rybackich, kołyszą się drobne punkciki łódek, niknie uciekające jak gdyby wybrzeże.

Jesteśmy w Jastarni. Na dworcu ruch ogromny. Powierzając ciężkie bagaże opiece oczekujących nas kolegów, pieszo kierujemy się w stronę na szego obozu w odległym o 10 min. Legionowie Morskim. Uwagę zwracają liczne kioski i wystawy z wytworami drobiazgów z bursztynu.

Sama Jastarnia przedstawia się sympatycznie. Warunki naturalne w połączeniu z dogodną komunikacją kolejową i żeglugową uczyniły z Jastarni punkt centralny dla letników i turystów. Napływ ich wzmaga się stale, co oczywiście wpływa na rozbudowę tej ubogiej do niedawna miejscowości rybackiej.

Plaża od Jastarni do Legionowa jest znakomita. Ruch panuje tu niebywały. Mnóstwo wykopanych w piasku „kotłów" mieści w sobie ciała i cielska, czekoladowego koloru „tubylców". Biel skóry nowo przybyłych wyraźnie odcina się od tych pierwszych, to też „nowicjusze" coprędzej rzucają się w morze, gdzie czują się lepiej i bezpieczniej, morze jest bowiem tutaj na dość dużą odległość płytkie, gdy tymczasem w bezruchu dłuższe pozostawanie na piasku grozi nieuchronnie dokuczliwym spieczeniem naskórka.

Mając tę oczywistość na uwadze, wracamy do obozu, stwierdzając z zadowoleniem dodatnie strony posiadania własnego wybrzeża, również z punktu widzenia zdrowotności społecznej, która w państwie naszym wciąż jeszcze pozostawia dużo do życzenia. Stąd posiadanie skrawku wybrzeża nie może ograniczać się tylko do budowy portów, marynarki i przemysłu morskiego, ale przyczynić się winno w niemniejszej mierze do popularyzowania naszego morza wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego, któremu stworzyć trzeba możliwości bezpośredniego poznania morza przez rozbudowę naszych letnisk nadmorskich, przez organizowanie nadmorskich obozów wypoczynkowych nie tylko dla młodzieży szkolnej, ale także dla starszego, pracującego pokolenia.

Życie i praca wre nad Bałtykiem, ale praca ta musi być prowadzona programowo i konsekwentnie przy świadomym współudziale całego narodu. **Stanisław Opolski.**

TRYBUNA SPORTOWA

W sprawie śląskiej

DO

1) KOMISARZA ŚLĄSKIEGO OZPN.
2) PZPN.

Podpisane kluby, powołując się na paragraf 19 statutu, żądają zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania w terminie ustawowo przepisanym z następującym porządkiem dziennym: 1) Wyjaśnienie powodów ustąpienia byłego zarządu okręgowego, 2) Sprawa zawieszenia byłych członków zarządu. 3) Sprawozdanie z działalności z czasu urzędowania byłego zarządu do dnia 15 lipca 1934 r., 4) Sprawozdanie komisarza do dnia Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, a) byłego zarządu, b) komisarza, 6) Absolutorium, 7) Sprawa Śląska, 8) Sprawa Dębu, 9) Sprawa sporu finansowe go między Ligą a tut. okręgiem, 10) Sprawa BBTS — Slawia Ruda, 11) Sprawa RKS-ów, 12) Sprawa Basków, 13) Sprawa wynurzenia kpt. Kublina w odniesieniu do graczy śląskich, 14) Wybór zarządu, 15) Wybór W. G. i D., 16) Domagnie się przyznania Śląskowi dwóch przedstawicieli w walkach o wejście do Ligi, 17) Reorganizacja mistrzostw tegorocznych (propodano osobno) ,18) Wolne głosy.

Wilno narzeka na p. Kałużę

W Wilnie duże niezadowolenie wywołał fakt, niewyznaczenia przez kapitana związkowego PZPN. p. Kałużę ani jednego gracza wileńskiego do obozu młodych kandydatów na reprezentantów Polski w Warszawie Wileńscy piłkarze twierdzą, że p. Kałuża za mało się interesuje piłkarstwem wileńskim i od sześciu lat ani razu nie odwiedził Wilna.

Jak nam komunikują, p. Kałuża ma odwiedzić Wilno dnia 22 sierpnia.

Piłkarze wileńscy spodziewają się jednak, że p. Kałuża odwiedzi Wilno dnia 2 sierpnia i będzie obecnym na meczu Polonia—Śmigły. (PAT).

Rozmaitości sportowe

Nagły zgon utalentowanej pływaczki. Klub sportowy „Hakoah" Bielsko poniósł bolesną stratę przez niespodziewaną śmierć utalentowanej pływaczki 11-letniej Dawidowiczówny, siostry b. mistrzyni Polski. Błp. Dawidowiczówna udała się w towarzystwie swej matki i siostry na Węgry do krewnych, gdzie po ukąszeniu przez muchę dostała zakażenia krwi i po dwóch dniach zmarła.

Węgierscy bokserzy przegrali 6:10 z reprezentacją Nadrenii na meczu w Akwizgranie. Sensacją zawodów była porażka Nagy'ego (W) z nieznanym Osthmansem, oraz przegrana wicemistrza Europy, Mandiego z Flussem.

Zakończono strzeleckie mistrzostwa świata w Helsinkach. Pierwsze miejsce zajęła Estonia, przed Finlandią, Szwajcarią i Szwecją. Polska znalazła się w grupie państw najsłabszych wraz z Łotwą, Litwą, Danią i Norwegią. Estonia, która zdobyła ponad 300 nagród, przysłała po ich odbiór auto ciężarowe.

Minister fiński Urho Kekkonen brał udział podczas ostatniego urlopu w meetingu lekko-atletycznym, skacząc w zwyż 160 cm. i zajmując 5-te miejsce w konkurencji „starszych panów".

Lista 10-ciu najlepszych tenisistów opublikowana przez znany paryski dziennik sportowy L'Auto, wygląda następująco: 1) Budge, 2) Cramm, 3) Henkel, 4)Austin, 5) Quist, 6) Parker Pajkowski, 7) Grant, 8) Crawford, 9) Menzel, 10) Hecht. Lista najlepszych w konkurencji zawodowo-amatorskiej 1) Budge, 2) Vines, 3) Perry 4) Cramm 5) Nüsslein, 6) Tilden, 7) Henkel, 8) Austin, 9) Quist, 10) Ramilton, 11) Cochet.

Terminarz meczów finałowych o wejście do Ligi przedstawia się jak następuje: 22 bm. Śmigły—Polonia i Unia—Brygada, 29 bm. Polonia-Unia i Śmigły—Brygada, 5 września Brygada—Polonia i Unia—Śmigły, 19. września: Polonia—Śmigły i Brygada Unia. 26 września: Unia—Polonia i Brygada—Śmigły, 3 października Polonia—Brygada i Śmigły—Unia.

AKS (Chorzów), FC Nürnberg (wice mistrz Niemiec) i jedna z drużyn gdańskich wezmą udział w turnieju jubileuszowym Gedanii, w dniach 18 i 19 września.

Prokesh, znakomity tyczkarz austriacki, zwycięzca z Londynu, został zaproszony na zawody jubileuszowe Pogoni Katowickiej w dn. 14 i 15 bm.

Bocheński płynie setkę poniżej minuty.

Przebywający na Węgrzech polscy pływacy wzięli udział w zawodach pływackich w Szekesfehervar, odnosząc szereg zwycięstw.

Na 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Bocheński w rekordowym czasie 59,8 sek. Drugi z kolei Węgier Laky osiągnął 1:00,8 sek.

100 m. na wznak wygrał Karliczek w czasie 1:18,8 przed Jankowskim 1:19:2.

Na 100 m. stylem klasycznym Heidrych uzyskał świetny czas 1:22,4 przed Rusinem 1:24,3.

Mecz piłki wodnej wygrali Węgrzy 6:4 (4:2). Wszystkie bramki dla Polaków strzelił Jankowski.

GARBRNIA—POGOŃ o mistrzostwo Ligi.

Po kilkutygodniowej przerwie wznowione będą w niedzielę nadchodzącą rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi.

W Krakowie odbędzie się mecz pomiędzy Garbarnią a lwowską Pogonią. Wynik tego meczu zadecyduje prawdopodobnie o spadku z ligi jednej z tych dwuch drużyn.

OBÓZ ZAPAŚNICZY W KOZIENICACH

W dniu 15 bm. rozpoczyna się w Kozienicach zapaśniczy obóz trenersko-instruktorski, przy udziale 100 zapaśników z całej Polski.

Z Warszawy wyjadą: Świętosławski, Szajewski, Lenartowicz, Ilczyk i Ruda. Jako sparring — partnerzy zaproszeni zostali dwaj Węgrzy oraz mistrz olimpijski w wadze średniej, Niemiec Schweickert.

Trenerami na obozie będą: Szczeblewski i Gałuszka. Obóz zakończony będzie 4 września.

JĘDRZEJOWSKA WALCZY O MISTRZOSTWO WSCHODU

Argentyńczyk Allemandi, doskonały obrońca FC. „Roma" wraca za ocean. Przyczyną rozstania Argentyńczyka z klubem włoskim, jest niemożność dojścia do porozumienia pomiędzy nim a klubem, odnośnie wysokości honorarium.

Ulgi dla prowadzących księgi handl.

Bardzo wielu kupców i drobnych przemysłowców nie zdaje sobie dotychczas sprawy z korzyści, jakie osiągają przez prawidłowe prowadzenie ksiąg handlowych.

Po każdorazowym dorocznym wymiarze podatku przemysłowego i dochodowego napływają do władz skarbowych masowe odwołania od wymiaru, w których płatnicy żalą się na krzywdzący wymiar, nie mogąc jednak rzeczowo udowodnić, na czym krzywda ta polega.

Na odparcie wniesionych zarzutów w odwołaniu, władze skarbowe przed stawiają płatnikowi materiał informacyjny, który w przeważającej części obala tezę płatnika, a w rezultacie po zostaje przy pierwotnym wymiarze, zaś płatnik chcąc nie chcąc, musi się z decyzją władz skarbowych pogodzić.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa płatnika prowadzącego prawidłowe księgi handlowe. Temu wystarczy przedstawić władzom skarbowym prawidłowe księgi handlowe, z których można stwierdzić osiągnięty obrót, oraz uzyskany dochód, poparty wszelkimi dokumentami. W tym wypadku nie ma między władzami skarbowymi a płatnikiem żadnych nieporozumień, a wszelkie odwoływania się do władz wyższych są niepotrzebne.

Dalszym przywilejem dla płatników prowadzących księgi handlowe jest ulgowa stawka podatku obrotowego, która dla nieprowadzącego księgi handlowej jest nieco wyższa, co przy dzisiejszych minimalnych zyskach od grywa rolę.

Niezależnie od ulg podatkowych i uregulowania stosunku do władz skarbowych, kupiec prowadzący księgi, a posiadający III kategorię patentu, ma prawo uzyskania pozwolenia na przywóz towarów z zagranicy.

W końcu dzisiejsze warunki ekonomiczne kredytowe nakładają na kupca obowiązek, ażeby mieć stale obraz swojego majątku, co można właśnie osiągnąć przez racjonalne prowadzenie ksiąg handlowych. I. G.

Wklęsłe zwierciadło

O KEY BABCIU

Mała Wandeczka wróciła dość póżno z wakacji i poszła prosto z pociągu do szkoły. Przez całą drogę układała sobie w główce jak przywita się z różnymi koleżankami, jak z nauczycielką itd.

Oczywiście myślała o różnej kategorii pocałunków i uścisków dłoni.

Tymczasem spotkała ją niemiła niespodzianka.

Oto zaraz przy wejściu do klasy, władze szkolne na podstawie ostatnich okólników obok wielce mądrych napisów okolicznościowych jak n. p. „Gotujcie na gazie", „Uwaga, szpieg podsłuchuje", „Czas to pieniądz", umieściły olbrzymie transparenty krzyczące w niebogłosy:

„Nie całuj swojej koleżanki, ponieważ pocałunek jest przewodnikiem zarazków chorobowych".

„Nie podaj ręki swojej koleżance, ponieważ przez uścisk dłoni do twojego ciała dostają się zarazki chorobotwórcze"...

„Wogóle nie całuj nikogo"...

Mała Wandeczka szybko dodała w myśli „ani wołu, ani żadnej rzeczy, która jego jest"...

Ale mimo to Wandeczka spochmurniała. Jasne słońce wrześniowe zbladło i przestało już zsyłać na ziemię strumienie radosnej poświaty.

Zdarzenia ubiegłych wakacji uleciały w niepamięć, jako nikomu niepotrzebne strzępy. A koleżanki snuły się po klasie jak zgromadzenie wrogich sobie zakonnic z pod znaku ścisłej klauzury.

Niektóre z nich zaczęły szemrać z oburzeniem:

Jakto, nasze mamusie całowały się za młodu, a nam już nie wolno?!

Inna rzecz, że nasza Wandeczka była trochę zadowolona z tego, iż nie musi pocałować w rękę znienawidzonej kierowniczki i rzeczywiście przy spotkaniu tej pani nie zauważyła wy ciągniętej do pocałunku dłoni.

Trudno: przepisy!

Może było jej trochę żal tej pani od robótek ręcznych, tej sympatycznej i miłej Jasińskiej, która tyle im pozwalała i miała takie śliczne, wypielęgnowane rączki.

Troszkę żalu ścisnęło ją za gardło, gdy do klasy wszedł profesor śpiewu i one wszystkie nie otoczyły go radosnym szczebiotem i nie ucałowały jego policzków jak za dawnych lat, chociaż poczciwe to panisko wyciągało do nich ręce z całą serdecznością i prawdziwym umiłowaniem młodzieży.

Ale trudno: przepisy!

I na ścianach pisze wyraźnie:

„Nie całujcie się z nikim, ni w domu ni w klasie, ani wogóle w mieście".

Jedyną tylko pociechę miała mała Wandeczka z tego, że do przypilnowania tego przepisu w mieście przeznaczono policjantki, a Kraków nie miał jeszcze policjantek i może tam się jeszcze jaki prywatny pocałunek jako przemyci na plantach.

Tymczasem pierwsza lekcja na temat niecałowania wogóle nikogo i nie podawania ręki nikomu wzorowana na znanym systemie wychowawczym amerykańskim tak podziałała na małą Wandeczkę, że gdy znalazła się w domu, to nie tylko, że nie przywitała się z rodzicami jak zwykle, ale i na rodzoną ulubioną babcię nie zwróciła wcale uwagi.

— Ładnie Wandeczko, nie przywitałaś się nawet z babcią. Tak cię w szkole uczą?

Wandzi wspomniała się ostatnia lekcja i podeszła energicznie do ulubionej babci i uderzając ją serdecznie po ramieniu zawołała:

— „O key babciu!"

Ściśle według recepty amerykańskiej.

Oczywiście babcia zemdlała, Wandzia dostała lanie i musiała za karę przeprosić babcię sto razy, ponieważ szkoła swoje, a babcia swoje i nikt i nic jej nie przegada.

Marian Gryf.

Wiadomości z kraju.

Nowy Sącz

Skazany za samowolną ucieczkę z więzienia

Więzień Jan Gądek odpowiadał przed tut. sądem okr. w Nowym Sączu za samowolną ucieczkę z więzienia podczas pracy, kiedy to sprzątał biura sądu grodzkiego w Starym Sączu. W wyniku rozprawy skazany został na 5 miesięcy więzienia.

WYCIECZKA Z FRANCJI W ZAKOPANEM

Przybyła do Zakopanego wycieczka dwudziestu kilku osób Towarzystwa Francusko-Polskiego z Francji z gen. Granacourt na czele. Gości francuskich powitali przedstawiciele Zarządu miasta, liczna grupa tut. Towarzystwa Polsko-Francuskiego, delegacja Zw. Oficerów rezerwy i delegacja Zw. Górali z muzyką.

Do gości przemówił, wznosząc w zakończeniu okrzyk na cześć Francji p. Cacewicz, następnie imieniem Towarzystwa Polsko-Francuskiego p. Kowalski i p. Trzebrunia imieniem Zw. Górali.

KONFERENCJA W ZAKOPANEM Z UDZIAŁEM GEN. KASPRZYCKIEGO

W Zakopanem odbyła się konferencja w sprawie rozbudowy urządzeń, przede wszystkim linii komunikacyjnych na terenie Podhala. W konferencji tej, w której inż. Nowak, dyrektor biura planów regionalnych Podhala i Beskidu przedkładał już opracowane szkice, wzięło udział prezydium Zw. Ziem Górskich w osobach ministra Kasprzyckiego, p. Grabowskiego i prof. dr W. Goetla, naczelnik wydziału turystycznego M. K. dyr. H. Szatkowski, z ramienia województwa insp. inż. Gołowin, insp. Kawecki i inż. Pohoski, starosta pow. Glut, inż. Turczyn, burmistrz Zakopanego inż. Zaczyński, p. Romaniszyn. Po zakończeniu konferencji, prezydium Związku Ziem Górskich udało się w dalszy objazd terenu.

ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY PRACY W ROŻNOWIE

Na terenie budowy tamy wodnej na Dunajcu w Rożnowie uległ tragicznemu wypadkowi robotnik Władysław Bajda. Stracił on równowagę i spadł ze znacznej wysokości na ziemię, doznając złamania podstawy czaszki i złamania ręki. W stanie beznadziejnym przewieziono robotnika do tut. szpitala.

Ropczyce

Oglądacz rzeźni przed sądem

Lustracja z ramienia Wydziału Powiatowego wykazała poważne uchybienia w manipulacjach oglądacza miejskiego i stwierdziła, iż nie wszystkie inkasowane sumy z tytułu opłat od uboju zwierząt — oglądacz rzeźni odprowadza do kasy miejskiej w Ropczycach. W wyniku tej lustracji, oglądacz rzeźni ropczyckiej Stanisław Cholewa został zawieszony w czynnościach, a prokuratura sądu okręgowego w Tarnowie wdrożyła dochodzenia. Funkcje oglądacza rzeźni w Ropczycach pełni przejściowo oglądacz z Sędziszowa.

ALARM PROBNY OCHOTNICZEJ STRŻY POŻARNEJ, odbył się onegdaj na rynku ropczyckim w obecności starosty powiatowego celem wypróbowania sprężystości członków straży. Personel jak i aparat pracy nie wykazały się jednak wystarczającą wprawą, wobec czego starosta udzielił kierownikowi nagany.

DEMENTI. Część prasy doniosła ostatnio, iż urząd skarbowy przeniesiony ma być z dniem 1 września z Ropczyc do Dębicy, co ma być ostatnim etapem w przeniesieniu siedziby władz powiatowych. Obecnie dowiadujemy się, iż wiadomość ta jest przedwczesna.

ELEKTRYFIKACJA ROPCZYC. W związku z prowadzeniem prądu elektrycznego z Państwowych Zakładów Azotowych w Mościcach do Rzeszowa dokąd przewody przebiegać mają przez Ropczyce, miasto otrzymuje światło elektryczne. Prace elektryfikacyjne odbywają się w bardzo szybkim tempie i liczą się tu, iż elektryka zaświeci w Ropczycach z początkiem roku przyszłego.

GROŹNY POŻAR

W zabudowaniach Andrzeja Kowalskiego w Jabłonce wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stajnię, stodołę, szopę i chlew. Przyczyną była wadliwa budowa komina.

Rewizja w lokalu „Piasta“

Jak się dowiadujemy, w związku z ukazaniem się nielegalnych ulotek władze krakowskie zarządziły dochodzenia. W związku z tym dziś przed południem w lokalu redakcji organu Stronnictwa Ludowego, tygodnika „Piast“ w Krakowie przy Małym Rynku, została przeprowadzona rewizja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski.
Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.